Rok IV 19 czerwca 1932 Nr. 25

DZWONECZEK

POŻEGNANIE SZKOŁY.

Za kilka dni skończy się znowu rok szkolny a z nim trudy i nauka. Pożegnacie szkołę na dwa miesiące wakacyj, będą jednak między wami tacy, którzy pożegnają ją na zawsze. Marzenia całoroczne ziściły się, zapracowaliście sobie, to też odpoczynek słusznie się wam należy. Ci, którzy wrócą jeszcze w te mury muszą pamiętać, że i na wakacjach wśród rozrywek i zabaw nie można zupełnie zapominać o nauce. Chociażby tylko dla przypomnienia, trzeba zaglądnąć do książek, z pewnością w niejednej z nich są rzeczy, które sobie warto przeczytać. Jakto miło, gdy się wróci do szkoły i w pierwsze lekcje, które najtrudniej idą, to i owo już się umie, z wypoczynku wakacyjnego.



Niechaj Anioł Stróż ma was w szczególnej opiece na wakacjach.

Ci natomiast, którzy już ukończyli szkołę i więcej do niej nie wrócą, muszą pamiętać o celu, jaki sobie postawili w życiu i ani na krok od niego nie odstępować, chociażby nie wiedzieć jakie trudności w zdobyciu tegoż stawały im na drodze.

Każdy człowiek powołany jest nie tylko do zaspokojenia swych potrzeb materjalnych, ale nie może zapominać o duchowych.

Bóg jest każdego z nas celem i przewodnikiem w życiu.

Człowiek, który jedyny cel życia widzi w „użyciu" spotka się wcześniej czy później z zawodem. Dlatego i wy, kochani, pamiętajcie na wakacjach stale polecać się Bogu w opiekę, chodzić na Mszę św., jeżeli warunki pozwalają nawet codzień, by nie tylko „jak trwoga to do Boga" ale na każdym kroku w szczęściu czy nieszczęściu być z Panem Bogiem. Do częstej spowiedzi i Komunji św. na wakacjach także was zachęcamy.

Ci z pośród was, którzy pójdą w świat za chlebem i pracą winni szczególnie pamiętać o Bogu. Postępujcie według wskazówek, jakie wam matka wszczepiała przez tyle lat dzieciństwa! Módlcie się w przy-

stępie złego do drugiej, wspólnej wszystkim ludziom Matki w niebie, by was miała w swej opiece, bo droga życia jest stroma i śliska i wielu czyhać będzie na was, by zepchnąć z niej w brud i występek. Jedyny wtedy ratunek znajdziecie w silnej wierze. *Sk.*

Długosz Władysław S. U. J.

Rodzina indyków.

W migocącej drgnień otęczy,
w blasków kądzieli pajęczej,
w kwiatów barwistej roztoczy,
w traw szmaragdach, które mroczy
skłębionych bielinków burza —
indor z trzaskiem piór się nurza.
Jak żaglowiec wiatrem wzdęty,
naporem kadłuba krętym
rżnie ziół grząskość napuszony...



Za nim kibić smukła żony
wznosi koralową szyję
i sznurem się rwanym wije,
w ślad, kędy drepta nieboga,
indycząt czereda mnoga.
On, tatuś miota się w złości,
bo wyrzekanie jejmości,
rodzicielki jego dziatek,
kąsa mu serca ostatek...
Ona, źrałe traw okiście
dzióbiąc — naodlew siarczyście
dopieka mu swem skomleniem,
że kipi w nim uniesienie...
Tarczą chrzęszczącą ogona
odrzuca, co skomli żona
i okiem szklanem panoszy
tocząc — błękitny hełm stroszy,
że sino rdzawa przyłbica
groźnie skrywa jego lica.
Misiurka krwawa korali
ogniem czarną szyję pali,
a ostre lotek lancety
krają szczawie jak sztylety...
Przelęknione indyczęta.
wikłając się w mietlic pętach
i tonąc w barwnym odmęcie,
piszczą w chóralnym lamencie.
Zwiewnem srebrem puszku lśniące,
topazowe dzióbków końce
wynurzają ponad liście
i oczka jasne perliście
szeregują na zieleni,
że jak paciorki się mieni
bicz z ołzawionych tęczówek,
rzucony przez pasmo główek.
Lecz rozsierdzonego tata
jęk ich rzewny nie dolata,
a gdy przywołują mamę,
sarka: — radźcie sobie same —
i dalej się z tatą kłóci.
Tatuś spala resztę żółci,
płomieniem krew w żyłach ścina,
bo znów czerwienią pierzyna
z żerdzi się zaśmiała z niego —
z niego... z niego! tak pysznego!...
Trach! bulgot mu skacze z dzióba,
jakby nim miotała tuba,
a sam, jak ochrypła trąba,
impetem strzela jak bomba...
Niebywale rozjuszony,
w podskokach odbiega żony
i na skrzydłach chce się wznosić,
by choć raz wroga ukąsić,
wroga czerwoną pierzynę...
Lecz musiałby mieć drabinę —
pierzyna wisi wysoko...
Uśmieszkiem zmrużone oko
w mglistej czerwieni wywraca
i skier dreszczem się pozłaca..
Ba! obojętna niestety
na indora złe impety.
Lecz jej indor nie daruje,
drapieżnie wzwyż podskakuje,
a niechby choć do wieczora,
będzie się rzucał jak zmora —
i skarze winowajczynię,
tak że w szponach jego zginie...
Tymczasem niech z dziećmi żona
oczekuje go wzruszona...
Co tam jędza! furda dzieci!
Jeden cel mu teraz świeci:
zemścić się strasznie i kwita,
zemstą dusza będzie syta. (?)

Kasia leniuszek u krasnoludków

(Dalszy ciąg).

Lecz przy końcu drugiej godziny takiego chodzenia i schylania się, Kasia czuła się zmęczoną i zaczęła przysiadywać.

— Chodź, Kasieńko ! już połowę czasu dobrze spędziłaś, czas prędko mija. Dodaj sobie ochoty i nie poddaj się smutkowi. - Dziewczynka jednak popłakiwała, choć szła dalej.

Anioł Stróż widząc jej dobrą wolę, doradził jej: — Przeżegnaj się, Kasiu i pracuj dalej w imię Boże, Bóg ci dopomoże. Zapomnisz, że cię nóżki bolą, gdy będziesz zajęta. To z początku tylko trudno, potem się przyzwyczaisz.

Kasię skrzepił jakoś ten głos i ruszyła dalej żegnając się powoli.

Krasnoludki widząc, że Kasia przykłada się do pracy, starały się jak mogły ją zabawić, by tylko odwrócić jej uwagę od zmęczenia. Opowiadały jej różne zabawne obrazki z życia zwierzątek, lub gości i zabłąkanych podróżnych w ich królestwie. To znowu żartowały między sobą, lub śmieszne płatały sobie figle. Kasia już nie płacze, idzie dalej, zbiera, zbiera i tak dobiegają drugie dwie godziny.

W południe wracają do domu, zesypują nazbierane zapasy w przeznaczone miejsca, a potem siadają, kładą się gdzie który chce dla odpoczynku, na pół godziny przed obiadem. Kasia też się położyła w cieniu, a nim kto naliczyłby do pięciu, ona już usnęła.

Przebudził ją brzęk pszczoły nad uszami; lecz to nie pszczoła, tylko krasnoludek budził w ten sposób Kasię.

Zerwała się i uśmiechnęła na widok krasnoludka, którego we śnie odganiała rączką jakby pszczołę.

Kasia dostała porcję smażonych grzybków z ziemniaczkami, a na deser poziomek. Po obiedzie była godzina zabawy, potem krasnoludki zaprowadziły Kasię do pracowni, gdzie była przędzalnia.

Z rozmaitych włókien roślinnych przędły brodate ludki przędzę i tkały różne piękne a mocne tkaniny, z których szyły swe ubrania. Bo to nietylko pracowity, ale i mądry ludek. Mają swoich krawców, szewców, tapicerów i innych arcydoskonałych rzemieślników. Wnet karzełek Łatek, który kierował przędzalnią, tkalnią, zbliżył się do Kasi i rzekł:

— Usiądź tu, panieneczko, i przyjrzyj się moim palcom, jak się trzyma nitkę i obraca tą oto iglicą na krosnach. — Kasia z początku nie mogła zauważyć ruchu drobniutkich paluszków krasnoludka więc rzekła:

— Jeszcze raz, panie, tylko powolutku! —

Łatek powtórzył cierpliwie raz, drugi, trzeci, dziesiąty, póki Kasia dobrze nie pojęła. Objaśnił ją też, że przy tej pracy, nikomu rozmawiać nie wolno.

Obraca Kasia iglicą, wzrok jej wytężony, musi uważać, by się nie zmylić, lecz wnet znużyła ją ta praca. Obejrzy się, każdy zajęty, nikt się nie odzywa, nikt nie zagada, a gdy Kasia przystanie i rozglądnie się, widzi, że krasnoludki na migi zachęcają ją do pracy i wytrwałości.

Lecz Kasia buntuje się: »Nie, tego już za dużo! Stać tak i stać, pracować i ani słówka nie mówić, nie już nie wytrzymam«.

Wnet usłyszała głos w duszy: »Jeźli nie wytrwasz, cóż stanie się z twem postanowieniem, że chcesz powrócić do domu jak »pracowita pszczółka« ?.'.

Im pilniejszą będziesz, tem prędzej wrócisz do mamy. Jakże się mama ucieszy, gdy zobaczy, jaka ty jesteś gosposia i jak nauczyłaś się różnych ładnych rzeczy.

To dodało jej ochoty. Zabrała się znów do pracy. Rusza rączkami tam i tam, tam i tu, a myśl ucieka daleko, do chatki, gdzie się wychowała.

Widzi się to przy mamusi, to w szkole wśród dzieci jak witają ją, słyszy uznanie za swą pracowitość.

Czuje w sercu ogromne zadowolenie. Tak, będę pracowała, będę, dodaje mocno.

W tej chwili skądś przypomniała sobie Kasia obraz z kalendarza, który niejednokrotnie u mamy oglądała. *C. d. n.*

Rozwiązanie zagadek konkursowych z N-ru 22.

Zagadka (2 p): Mimoza, śmigło, Tamiza, kramik. Szarada (2 p) koks.

Dobrze rozwiązali (4 p.): Nusia Dziewońska, Orzeł czubaty, D. Wasinówna, Aleksander Komęza, Genia Górówna, Zygmunt Mączyński, Stanisław Musiał, Marta Cholewińska, Fr. Górny, Wisienka Łukasiewiczówna, Tadeusz Cichy, Henryk Bałut, Marysia Obtułowiczówna, Janek Pukowski, „Wiosna 1932", Kazimierz Grzybowski, Witold Kacz. Reszta niekompletne lub złe.

Rozwiązania zagadek konkursowych z N-ru 23.

Szarady (4): I. krawiec, II. maj. **Bilet wizytowy** (2) dróżnik. **Zagadka obrazkowa** (3) Pies ukrył się między gałęziami, (patrz do góry nogami).

Dobrze rozwiązali (9 p): Nusia Dziewońska, Tadeusz Cichy, Genia Górówna, Zygmunt Mączyński, Marysia Odrzywolska, Fr. Górny, Wisienka Łukasiewiczówna, Stanisław Musiał, D. Wasinówna, Henryk Bałut, Janek Pukowski, Orzeł Czubaty, M. Obtułowiczówna, „Wiosna 1932", Kazimierz Grzybowski, Witold Kacz.

Niezupełne rozwiązania nadesłali: Tadeusz Mandecki 5 p., Aleksander Komęza 6 p., Anna Jurecka 6 p., Zosia Wojcicka 6 p., Marja Cholewińska 6 p., Krokus 6 p., Stoczko Bolesław 5 p.

Ostatnie rozgrywki konkursowe.

Rebus (2 punkty).



Szarada (4 punkty).

Pierwsze mówi dziecko, kłaniając się —
pierwsze z trzeciem: dwie osoby,
drugie z trzeciem: mieszkanie kreta,
trzecie z drugiem: pierwsza część dnia,
trzecie z czwartem: z obrazu,
czwarte z pierwszem: karta geograficzna,
czwarte z trzeciem: czyli sen.
Całość: Racławice Styki.

Odpowiedzi Dzwoneczka.

Z. Mączyński — rozwiązania z nru 21 przyszły za późno, przytem podpisane Zygmuś Mączyńska (?) Wogóle raz się podpisujesz Maczyński innym razem Mączyński. Prosimy o dokładne nazwisko. *A Guzik* — przykro nam, ale drugi raz tego samego nie możemy zamieścić. Kraków mamy w tece. Możeby tak coś innego. *Wisienka Ł* — pójdzie. *S. Golka* z 20 i 21 zapoźno. *T. Mandecki* — zagadkę tę już podawaliśmy. Sam coś ułóż. M. Odrzywolska — nie pójdzie. *S. Buzalewicz* — z nru 22 za późno, a 23 niekompletne. *Fr. Górny* — przyszły po wydrukowaniu numeru. *St. Godecki* — kwadrat dla ogółu jest zatrudny. *T. Cichy* — nie pójdą. *W. Kacz* — przy niekompletnych z braku miejsca nie zawsze wszystkich ogłaszamy. Zresztą nagrody dostaną tylko ci, którzy cały konkurs dobrze rozwiązali. *A. Jurecka* — „Płomyk" jest pismem wyłącznie dla dzieci, to też może sobie na tyle nagród pozwolić. Natomiast „Dzwoneczek" jest tylko bezpłatnym dodatkiem dla dzieci. Zresztą gdybyście więcej troszczyły się o niego i zjednywały prenumeratorów, to z pewnością i „Dzwoneczek" dałby więcej nagród. *Z. Wójcicka* — przecież w ostatnim jesteś wypisana.